

Modlitwa klasyczna (osobista, „stacjonarna”) w duchowości salezjańskiej.

(W oparciu wybrane dokumenty salezjańskiego magisterium)

Konieczność modlitwy osobistej salezjanina

Salezjanin powinien TRWAĆ na modlitwie osobistej, własnej, subiektywnej, codziennej, będącej wyrazem jego osobistej miłości i więzi z Panem. To jest zupełnie fundamentalna forma skuteczniana życiodajnej relacji z Nim i to w każdej duchowości. Na osobiste trwanie przed Ojcem wychodził Pan Jezus, wychodzili od początku chrześcijanie wszystkich wieków, także święty Jan Bosko.

Strona | 1

Ta właśnie modlitwa, czyniąc naszą relację z Chrystusem bardzo bliską, ma również głęboki **wpływ na inne formy pobożności**. Ona <przygotowuje serce>, by przyjmowało łaskę także w inny sposób: podczas celebracji sakramentów, czytania Słowa, czy, w dalszej perspektywie, w działaniu apostołskim. Serce rozmodlone jest <miękkie>, zdolne słuchać i otwierać się na udzielanie się Pana. O naszej więzi z Bogiem tak naprawdę świadczy jej intymność, stałość, szczerść i głębia dialogu, czyli wszystko, co sprawia, że relacja z Nim staje się osobowa. Wierna modlitwa osobista jest niezastąpiona.

Jak ten element życia duchowego wyglądał u św. Jana Bosko przedstawia historyk i pisarz, Augustyn Auffray, w rozdziale biografii naszego Założyciela zatytułowanym <Dzień powszedni świętego>:

<O godzinie drugiej [po południu] dzwonek przerywa wszystkie rozmowy i chłopcy udają się szybko do uczelni lub do pracowni. Dla księdza Bosko zaczynają się teraz najświętsze chwile dnia. *Od godziny drugiej do trzeciej ksiądz Bosko nie udziela się nikomu, modli się w kaplicy. W domu wiedzą o tym wszyscy i wszyscy szanują skupienie człowieka, który ma tyle spraw do załatwienia, tylu przyjaciół, dobrodziejów, wrogów, których musi polecić miłosierdziu Bożemu, prosić o światło, wybłagać siłę i pomoc łaski Bożej. Punktualnie o godzinie trzeciej Święty opuszcza kaplicę> (Śjb, s.210)*

Reguły naszych Zgromadzeń, męskiego i żeńskiego, bardzo wiele mówią o podstawie życia duchowego, jaką jest *osobiste trwanie przed Bogiem*, także w salezjańskim charyzmacie. Artykuł 93 Konstytucji SDB jest zatytułowany <Modlitwa osobista>, a synów księdza Bosko nazywa się tam <ludźmi modlitwy> (!), co biorąc pod uwagę wybitnie czynny charakter naszego posłannictwa jest bardzo znamienne.

Artykuł ten stawia słuszną tezę, że wszelka **inna modlitwa będzie miała miejsce** w życiu wspólnot o tyle, **o ile każdy osobiście będzie się modlił**. Widać tutaj fundamentalność tej indywidualnej praktyki dla wspólnego życia duchowego: <Tylko wtedy możemy stworzyć wspólnoty modlące się, jeśli sami osobiście staniemy się *ludźmi modlitwy*> (Ksdb 93).

W dalszej części tego artykułu następuje konstatacja faktu, że **osobiste trwanie przed Panem jest głęboką, pierwotną potrzebą** salezjanina, a tak naprawdę, to przecież każdego człowieka. Chodzi tutaj o realizację tej podstawowej tęsknoty, jaką czujemy wobec Boga, by stawać przed Nim jak dziecko, by mówić o tym, co raduje, co troska i co jest ludzkim pragnieniem. Syn księdza Bosko nosi również w sobie tę tęsknotę, by być z Panem osobiście i na <swój własny sposób>. Powinniśmy się troszczyć, by to pragnienie było realizowane i nigdy nie wygasło: <Każdy z nas *odczuwa potrzebę*, aby w głębi duszy i na swój własny sposób wyrazić to, że jest dzieckiem Boga, okazać Mu swoją wdzięczność, zawierzyć pragnienia i apostołskie troski> (Ksdb,93).

Konstytucje FMA również mówią o <*osobistym kontakcie z Chrystusem*>, wskazują na Maryję, która nam pomaga, by **być w tym odniesieniu jak najbardziej autentycznym**, czyli pozostawać sobą, takim, jakim się aktualnie jest i co się aktualnie odczuwa: <[Maryja] pomaga nam czynić coraz bardziej autentycznym nasz *osobisty kontakt z Chrystusem*> (Kfma,79).

O **modlitwę własną**, jako formę zjednoczenia z Bogiem, **trzeba się troszczyć**. Pragnienie pochodzi zawsze od Ducha Świętego, lecz podjęcie go wymaga trudu wierności. Tak też widzą tę sprawę Reguły Salezjanów, gdy zachęcają do starania o więź z Panem, by realizować potrzebę <*modlitwy nieustannej*>. <**Nieustannej**> - to jak się wydaje – także **najpierw tej klasycznej**, polegającej na siadaniu przed Chrystusem: <Salezjanin troszczy się o *zjednoczenie z Bogiem* i dostrzega potrzebę *nieustannej modlitwy*> (Ksdb,12). O <*stałym trwaniu*> w modlitwie mówi też Dokument Podstawowy FMA widząc w tym skuteczny środek dla wierności podjętemu powołaniu: <[Dar wytrwania w powołaniu] można wyprosić *stałym trwaniem* w osobistym zobowiązaniu i w *modlitwie*> (Kfma,104).

Bardzo mocno akcentowana jest **konieczność modlitwy w okresie formacji początkowej**. Jest to czas najważniejszy dla budowania wizji i nawyków życia duchowego. Od modeli i wzorców, które wtedy się utrwały, zależy bardzo często kształt duchowości zakonnej w całym życiu. Reguły SDB postulują odnośnie wspólnoty nowicjatu, że powinna być ona <wzorem życia opartego na wierze i *zasilanego modlitwą*> (Ksdb,110). Także **czas po nowicjacie** to okres konieczności intensywnego kontaktu z Bogiem: <na drodze wzrastających odpowiedzialności [salezjanin] *czierpie siły z modlitwy*> (Ksdb 105).

Skoro tak typiczne dla ukształtowania się salezjanina etapy, jak nowicjat i formacja początkowa, mają być w wysokim stopniu nasycone modlitwą to trudno wnioskować, by miało by tak nie być w dalszych momentach jego życia. Można tu wspomnieć o choćby jednym z przejawów naszej <doroślejszej>, salezjańskiej działalności – duszpasterstwie powołaniowym, które koniecznie powinno być <*ożywiane przez modlitwę*> (Ksdb 37).

Na **konieczność i pierwszorzędność klasycznej modlitwy** oraz osobistej i wspólnotowej świętości PRZED działalnością apostołską wskazuje również Magisterium Zgromadzenia Salezjańskiego.

<Uderza także i to, że podejmowanie zadań, do których zostaliśmy powołani, nie pomaga nam stawać się tym, czym jesteśmy, mówiąc wyraźniej, pełnienie misji apostołskiej nie zawsze prowadzi do pełniejszego przeżywania konsekracji. Zbyt często nie potrafimy połączyć życia duchowego z pełnioną misją apostołską. *Dopóki jednak nie postawimy na świętość osobistą, a zwłaszcza wspólnotową, jako na priorytet życia konsekrowanego, ewangelizacja, której się oddajemy, nie będzie ani skuteczna, ani płodna*> (PtD, s. 65)

<*Modlitwa bez wątpienia, jest najpełniejszym wyrazem naszego bycia córkami/synami Ojca, w Jezusie Chrystusie. Modlitwa sprawia, że jest możliwe życie wspólnotowe, praktykowanie rad ewangelicznych oraz pełnienie naszego posłannictwa. Bez modlitwy nasze życie staje się aktywizmem służącym pełnionej przez nas funkcji, a nam grozi wyrafinowane usprawiedliwienie, że praca jest modlitwą. Nie można być kontemplatywnymi w działaniu, jeśli nie jest się kontemplatywnymi w modlitwie.* Tak bardzo upragniona łaska jedności jest owocem świadomości, że jesteśmy całkowicie konsekrowani Bogu i w pełni zwróceniu do dziewcząt i chłopców.

Nie jest możliwe prowadzenie innych do Boga, jeśli się samemu nie podejmuje wysiłku, by żyć w intymnym kontakcie z Nim. Jeśli nie, może i nam przydarzyć się to, co się zdarza niektórym małżeństwom. Paradoksalnie, rozmawiają z sobą (mąż i żona), ale tylko wówczas, gdy są wśród innych osób, sami zaś już nie potrafią zawiązać żadnej relacji, pozostała tylko obojętność> (PtD, s. 91)

Charakterystyka modlitwy <stacjonarnej> salezjanina

Modlitwa salezjanina znajduje w Dokumentach Podstawowych naszej Rodziny dokładną charakterystykę, jest ona tam opisana. Z określeń tych widać, jak wiele z nich dotyczy trwania przed Bogiem klasycznego, <stacjonarnego>, jak byśmy powiedzieli. Ma ono swoją, salezjańską specyfikę.

W modlitwie osobistej salezjanina duże znaczenie odgrywają dwie Osoby: **Duch Święty i Maryja.**

Duch Boży ma być właściwym Podmiotem naszej modlitwy, to On chce mieć w nas właściwe, adekwatne miejsce i tak naprawdę kształtować nasze bycie przed Bogiem. Zapisy Konstytucji przypisują mu rolę Promotora i Kreatora modlitwy oraz wielkiego Orędownika w nas i za nami: <*Duch Święty modli się w nas, wstawia się*

usilnie za nami i prosi nas o danie mu miejsca, by mógł naszym głosem wielbić Boga Ojca i błagać Go o zbawienie świata> (Kfma,37).

W Regułach FMA postulowana jest *uległość* Jego działaniu w czasie trwania przed Panem, na podobieństwo Maryi: <Uległe Jego[Ducha Świętego] działaniu będziemy – z Maryją i tak jak Maryja – *wytrwałe w modlitwie*> (Kfma 37). Chodzi o to, by wejść w ucieszenie istoty i dać się przeniknąć mocy Ducha: <W ucieszeniu całej naszej istoty, tak jak Maryja „Dziewica Słuchająca”, *pozwołimy się przenikać mocy Ducha Świętego*> (Kfma 39).

W tych tekstach zadziwia akcent położony na **całkowite oddanie inicjatywy na modlitwie Duchowi Świętemu**. Być może, jako ludziom czynu i działania, nie przywykliśmy do tego życia codziennym, a może i tym bardziej na modlitwie. A jednak od naśladowcy księdza Bosko wymaga się, by gdy się modli – pozwolił się prowadzić, by oddał przewodnictwo Komuś Innemu. Może być to bardzo wychowawcze dla niego, może pomóc mu się zatrzymać, nabrać dystansu, zreflektować się. Oddawanie inicjatywy Duchowi wymusza zamilknięcie, ucieszenia, tak bardzo potrzebne przy życiu czynnym i wymagane, przez powyższe zapisy, także w aktywności duchowej.

Modlitwa ma <*uciszać* naszą istotę>, jakie to ważne i jak bardzo konieczne w tym powołaniu. I jak często zaniedbywane, zupełnie niedoceniane, a nawet traktowane pogardliwie, jako rzekomo niezgodne z duchem salezjańskim.

Jako **wzór modlitwy dawana jest nam Maryja**. Prawdziwa nasza Mistrzyni, nie tylko w dziedzinie wychowania. Na modlitwie mamy **być <z Nią>**, trzeba więc Ją tam zapraszać i trwać w Jej obecności. Ona jest wzorem bycia prowadzoną w życiu i w modlitwie przez Ducha Świętego. Jest także wzorem owego <*przeniknięcia* mocą Ducha>, a przede wszystkim wzorem <słuchania> - zawsze, nie tylko wtedy, gdy stajemy na modlitwie.

Od Matki (por. Kfma,37) **przyswajamy również cechę wytrwałości** w stawaniu przed Panem, tak bardzo trudną dla osób żyjących zewnętrzną aktywnością i często w sposób bardzo niepokładany.

Cechą modlitwy salezjańskiej winna być również jej **prostota i głębia**.

Nie potrzeba wielu słów, raczej chodzi o świadome trwanie przed Panem, bycie z Nim, mówienie wszystkiego słowem lub <myślą> w jak **najprostszym** sposób. Tak jak się czuje, czy przeżywa.

To odczuwanie, czyli **element afektywny, też jest ważny**. Zapisy dokumentów wzmiankują o możliwości <odczucia> Boga. Nie trzeba gardzić doświadczeniami uczuciowymi, należy je przyjmować w prostocie, gdy przychodzą. Nie można ich jednak wymuszać, zawsze są darem, którego jednak Pan dla naszej pociechy nie skąpi.

Prostota z reguły **prowadzi do głębi**, która polega na pozwoleniu, by Bóg dotykał najbardziej wewnętrznych pokładów naszego serca uzdrawiając je i pozwalając odzyskać pokój. Bardzo piękne są zapisy Reguł w tej materii: <modlitwa salezjańska jest radosna i twórcza, *prosta i głęboka*> (Ksdb,86), <powinna ona być

prosta, istotna („essenziale”)> (Kfma,38). Nie ma tu miejsca na komplikowanie, na sztuczność, patos. Chodzi o istotę tego, co jest w naszym sercu, o wylanie tego do Serca Boga w zwyczajnej z Nim rozmowie: <*prosta i serdeczna rozmowa z żywym Chrystusem i z Ojcem, którego bliskość salezjanin odczuwa*> (Ksdb 12).

Jeżeli chodzi o **modlitwę osobistą praktykowaną przy okazji adoracji** dokumenty wskazują na pewne pożądane postawy, bardzo piękne i świadczące o faktycznej głębi, którą winno mieć nasze przestawanie z Bogiem: <[przed Najświętszym Sakramentem] trwamy w postawie *miłosnego zawierzenia, słuchania i dziękowania*> (Kfma 40). Wymieniona tutaj charakterystyka to rzeczywiście szczyty każdego modlenia, w każdej szkole duchowości.

Przed wszystkim uczynić tak, **by modlitwa stała się miłością**. To szkoła Teresy Wielkiej, według której modlitwę czyni miłość: <Modlitwa bowiem wewnętrzna nie jest to, zdaniem moim, nic innego, jeno poufne i przyjacielskie z Bogiem obcowanie i wylana, po wiele razy powtarzana na samotności rozmowa z Tym, o którym wiemy, że nas miłuje> oraz: <Na modlitwie nie chodzi o to, by dużo myśleć, ale by bardzo kochać>. Bycie z Bogiem ma być miłosne, dokonywać się w miłości.

Ta miłość, jej doświadczenie, **prowadzi do zawierzenia** – kolejnego szczytowego momentu duchowości chrześcijańskiej. Modlitwa jest być może przede wszystkim po to, byśmy na niej zgadzali się na własne życie, mówili <amen>, <fiat>. Byśmy Bogu *zawierzali* siebie i swoją egzystencję, szczególnie wtedy, gdy ona boli i gdy jej nie rozumiemy. Być może łatwiej się to dokonuje w miłosnej adoracji Eucharystii.

Wtedy również prościej o inny kluczowy moment modlitwy, jakim jest **słuchanie**. Adoracja winna być patrzaniem i słuchaniem. Jest to, jak już wzmiankowano, o tyle ważny element bycia z Bogiem, że w ten sposób przekazujemy Mu inicjatywę. Niech On mówi - człowiek zaś przyjmuje właściwą, najlepszą dla siebie pozycję poddania się, zasłuchania w głos Boży.

Niekiedy trzeba długo dorastać do milczącego słuchania Chrystusa. Ważne jest, że powinien do tego dorastać i to czynić również każdy, kto chce iść drogą duchowości salezjańskiej. W naszym powołaniu, bowiem, chodzi nie tylko, by przychodzić młodzieży z materialną pomocą. Najbardziej chodzi o to, by ich słuchać, mieć dla nich czas, rozmawiać z nimi, spędzać z nimi rozmaite chwile, pomóc odkryć im ich własne potrzeby i własne zdolności. Bardziej niż słuchać <rozdmuchanych> potrzeb członków własnej wspólnoty trzeba słuchać wołania potrzebujących. Często organizujemy młodym czas, nie wysłuchując ich wcześniej. Trzeba kierować się tym, co usłyszało się jako krzyk i szept młodzieży.

Kto nie słucha Boga, nie ma postawy zatrzymywania się przed Bogiem, nie będzie umiał słuchać młodych. I odwrotnie, kto nigdy nie słucha drugiego człowieka nie będzie umiał słuchać Pana Boga.

Łatwiej zawsze jest działać niż słuchać, łatwiej organizować według swojej wizji, niż według woli Boga, czy autentycznych pragnień młodych ludzi.

Wreszcie **dziękowanie**. To również dojrzałość w obcowaniu z Bogiem. Najczęściej bowiem prosimy. Trzeba tak czynić, ale pozostawianie tylko na tym etapie to pewien duchowy infantylizm, ciągłe krążenie wokół siebie. Gdy pojawia się na modlitwie dziękczynienie znaczy to, że człowiek zaczyna widzieć działanie Boga, że czuje się kochany i prowadzony, czuje się zależny od Pana, jest Jego dłużnikiem, wie, co Mu zawdzięcza. Zwrot ku wdzięczności to zwrot od siebie ku Dawcy, to zawsze bardziej ustawienie Boga w centrum doświadczenia duchowego.

Miłosne zawierzenie – słuchanie – dziękowanie: to pożądana przez naśladowców księdza Bosko **triada** postaw modlitewnych. Bardzo dojrzałych postaw. Tam mamy dojść w obszarze klasycznej modlitwy. To jest już bardzo daleko i bardzo głęboko, jeżeli chodzi o obszar duchowy.

Jako najlepszy, wyborny pokarm dla modlitwy, także osobistej, jest rekomendowane **Słowo Boże**: <Słowo Boże, słuchane z wiarą, jest dla nas *pokarmem dla modlitwy*> (Ksdb,87).

Sądzę, że chodzi tu nie tylko o modlitwę systemową, jaką jest rozmyślanie. Tam Słowo może stać się szczególnie przydatnym <materiałem>, <pożywieniem>, którym karmi się i inspiruje nasze zwracanie się ku Bogu.

W modlitwie osobistej Słowo staje się żywą odpowiedzią Pana na nasze małe słowa. Ono nas pobudza, by oglądać nasze życie oczami Boga. Wersetami Pisma możemy też zwracać się do Niego tak, jakby to była nasza własna mowa.

Okazją do tego może stać się również Słowo Boże tak obficie obecne w Liturgii Godzin. Jakkolwiek jest to oficjalna, obiektywna, modlitwa Kościoła, jednak poszczególne jej fragmenty, gdy już odpowiednio dojrzejemy w życiu duchowym, stają się najpiękniejszymi naszymi osobistymi zwrotami ku Chrystusowi. Z biegiem lat odkrywamy coraz bardziej siebie samych i własne słowa w tekstach psalmów, czy czytań Liturgii Godzin: <Liturgia Godzin uświęca cały dzień, *będąc pokarmem modlitwy osobistej*> (Kfma,43).

Modlitwa w stylu salezjańskim jest również **otwarta na uczestnictwo młodzi**: <modlimy się z młodymi, by dawać świadectwo naszej wiary i dzielić z nimi tę samą nadzieję zbawienia> (Ksdb,86), <[modlitwa] winna włączać dziewczęta w radość spotkania z Chrystusem> (Kfma,38).

To ważna jej cecha, *potwierdzająca imperatyw prostoty* stawania przed Bogiem. Musimy umieć modlić się głęboko, ale w sposób naturalny, prosty, jakoś dziecięcy, niewymuszony. By młodzi, dla których nasze domy winny być otwarte, mogli przyjść i także trwać przed Panem z nami, i żeby nie czuli się obco.

To wielkie wyzwanie dla rozwoju duchowego naśladowców księdza Bosko: prowadzić tak dialog z Chrystusem, by wprowadzał On nas na głębię życia z Nim, a jednocześnie tak, by nie wytwarzać wokół siebie aury <nieziemskiej> duchowości, która odpycha i zniechęca młodych, którzy byliby jej ciekawi. Prawdopodobnie

kluczem jest tutaj właśnie owa prostota, zwyczajność, PRAWDA bycia przed Bogiem. Prawda, która staje się głębią, intrygującą młodzież, a jednocześnie dostępną dla niej.

Dokumenty obu naszych Instytutów podsuwają również w kilku artykułach **tematy z którymi trzeba nam być wobec Boga.**

Oczywiście modlitwa osobista pozostaje zawsze osobista i jeżeli jest prawdziwa nie może uciekać tylko do spraw <dyżurnych> i koniecznych. <Osobistość> modlitwy zakłada jej zwiążanie z osobą modlącego, jej życiem i sprawami. Tak też to widzą Konstytucje SDB: <[w modlitwie osobistej] wyrażamy, że jesteśmy dziećmi Boga, okazujemy Mu swoją wdzięczność, zawierzamy pragnienia i apostołskie troski> (Ksdb,93). Skoro jednak modlitwa *osobista* jest wyrazem *własnych* tęsknot i preferencji to trzeba przyjąć, że *sprawami osobistymi* są dla nas sprawy tych, których miłujemy w Chrystusie, czyli młodzieży.

Pewnym sprawdzianem na ile żyjemy posłannictwem młodzieżowym jest obecność tego tematu w czasie bycia z Bogiem. <Powiedz mi o kim rozmawiasz z Panem na modlitwie, a powiem Ci kogo kochasz najbardziej>. Nasze Konstytucje stwierdzają: <modlimy się za młodych, aby w każdym spełnił się zamysł Boży> (Ksdb,86) oraz wyraźnie każą łączyć sprawy osobiste każdego modlącego się ze sprawami naszych wychowanków: <[w modlitwie] będziemy oddawać chwałę Bogu Ojcu, powierzać Mu cierpienia i radości każdej z nas, a także nasze plany apostołskie, oczekiwania dziewcząt i całego świata> (Kfma,47).

To wszystko zakłada **wielkoduszność modlącego się**, jego całkowite oddanie się sprawom swoich umiłowanych. Modlitwa salezjańska wyprowadza nas z siebie ku drugim, szczególnie młodym, i ku światu, co jest również wyrazem naszej duszpasterskiej, szerokiej miłości. Dobrze jest, jeżeli we wspólnym, a szczególnie prywatnym obcowaniu z Bogiem, omadlamy bardzo osobiście naszych podopiecznych, jeżeli mówimy Panu konkretnie o ich sprawach, bolących i pięknych, jak o sprawach własnych dzieci.

Ks. Jerzy Miłuka, sdb

Użyta literatura i jej skróty:

Konstytucje Towarzystwa św. Franciszka Salezego.

Konstytucje Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki.

Augustyn Aufray, Święty Jan Bosko, Kraków 1977.

Pascual Chavez Villanueva, Pod tchnieniem Ducha, Wydawnictwo Salezjańskie, 2010

Ksdb

Kfma

Śjb

PtD